

Korupcja na rządowej tarczy

Coraz częściej mówi się o poważnym kryzysie, w jakim znajduje się nasze państwo. Niemerytoryczna, a przy tym wyjątkowo pokrętna reakcja rządu na afery: hazardową, stoczniową, akcyzową, a także orlikową, jedynie potwierdza tę smutną diagnozę. Strategią rządu jest traktowanie oskarżeń o korupcję jako politycznego ataku ze strony opozycji. Rząd nadal twierdzi, że nie ma żadnej „afery stoczniowej”, zatem walka z korupcją sprowadza się do walki politycznej PiS z PO. To dlatego premier wypowiedział w Sejmie wojnę nie korupcji, ale opozycji. Walka ta będzie się zaostrzać wraz ze zbliżaniem się wyborów prezydenckich.

Tuż po ostatniej (27 bm.) konferencji prasowej Mariusza Kamińskiego w Stowarzyszeniu Wolnego Słowa dwóch posłów Platformy Obywatelskiej wysuniętych na front walki tak oto podsumowało w TVP INFO merytorycznie wypowiedzi i nowe poważne oskarżenia byłego szefa CBA: „Mariusz Kamiński kłamie, nigdy nie był funkcjonariuszem państwowym, a zawsze reprezentował PiS” (Andrzej Halicki), „Mariusz Kamiński notorycznie kłamie” (Paweł Olszewski). Tego typu „retoryki” będzie więcej, zwłaszcza że to premier jako pierwszy zapoczątkował podważanie wiarygodności szefa CBA Mariusza Kamińskiego. Niestety, nie ułatwi to opinii publicznej wytworzenia sobie prawdziwego obrazu państwa poważnie zagrożonego korupcją. Jest jak zawsze pewna nikła nadzieja w mediach i dziennikarzach, że może tym razem oderwą się od oczekiwań swoich mocodawców broniących

tego rządu i starych układów i zadbają o wiarygodność, w tym także osobista.

Korupcja na szczytach władzy została w sposób bezsporny udowodniona. Uzależnienie procesu legislacyjnego od mafijnych związków polityków z podejrzanymi biznesmenami jest jeszcze bardziej oczywiste niż w „aferze Rywina”, która zmieniła polityczny układ, doprowadzając do przejęcia władzy przez PiS, a następnie przez ekipę Donalda Tuska. „Afera hazardowa” bije „aferę Rywina” nie tylko finansową skalą korupcji, ale stopniem przestępczego zwyrodnienia urzędników państwowych, którzy prywatyzowanie państwa dla własnych korzyści uczynili swoim głównym zajęciem. Afera Rywina niczego ich nie nauczyła. Chociaż? Złodzieje ustalają teraz, co i jak ukraść nie na salonach, ale na cmentarzu i na stacjach CPN-u. To „refleksja” związana z funkcjonowaniem służb specjalnych, szczególnie tej jednej, CBA, którą w swych rozmowach panowie ci nazywali KGB. Nie ma u nas dziedziny życia gospodarczego, której nie toczyłaby wszechobecna korupcja. Nawet tak rozślawione przez ekipę Donalda Tuska przedsięwzięcie jak budowa boisk dla młodzieży okazała się być źródłem „kręcenia lodów”. Jeżeli do budowy „orlików” dobierano zaprzyjaźnione firmy, jeżeli zawyżano koszty budowy, to mamy prawo natychmiast się o tym wszystkiego dowiedzieć. Tymczasem nic o tym nie wiedzieliśmy, mimo że CBA pod kierunkiem Mariusza Kamińskiego w porę wykryło tę aferę. Ponoć toczą się jakieś postępowania karne.

Robienie z byłego szefa CBA notorycznego kłamcy, chłopca do bicia to obrzydliwa metoda, która starania rządu o wyjaśnienie afer czyni kompletnie niewiarygodnymi.

Niewiarygodnie brzmi też nagła zapowiedź rządu zlikwidowania w Polsce, w ciągu najbliższych 5 lat, hazardu, poza kasynami gier oraz obłożenie tej branży wysokimi podatkami. To jest jak odbijanie się pijanego od ściany do ściany. Jak to możliwe, że liberalny rząd zapowiada likwidację branży, która funkcjonuje w każdym kraju europejskim i dostarcza państwu olbrzymich dochodów. Wygląda na to, że premier Donald Tusk robi to tylko po to, żeby się jeszcze bardziej uwiarygodnić w oczach przyszłych wyborców. Zło nie tkwi w automatach, tylko w takich regulacjach prawnych (lub ich braku), które nie zabezpieczają wspólnych interesów państwa i obywateli.

Podobnie ze stoczniami. Jeżeli rząd poprzez Skarb Państwa jest właścicielem stoczni czy zakładów Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, to jako właściciel musi ponosić pełną odpowiedzialność za wszystko, co dzieje się w tych firmach, łącznie ze stratami i strajkami. Dyrektor zakładów H. Cegielskiego, który w dniu strajku mówi, że najważniejsze dla niego jest, by w firmie panował spokój, powinien pracować w czytelnicy lub w muzeum. Nie wystarczy zmieniać w kółko zarządy i rady nadzorcze na nowe i czekać na upadłość. Jest tysiąc sposobów na to, aby publiczna własność była odpowiednio zabezpieczona i nie generowała strat. Robią to inne europejskie rządy. Trzeba tylko chcieć. Tymczasem rząd Donalda

Tuska uznał siebie za likwidatora nieproduktywnego państwowego majątku i swoistego rządowego pasera. Premier, który osobiście szuka po świecie inwestora dla stoczni, urzędnicy premiera, którzy poszukują danych na temat inwestora w Internecie, tajemniczy handlarz bronią, którego nie sprawdza na zlecenie rządu żadna oficjalna wywiadownia gospodarcza, oto dowody kompletnego braku profesjonalizmu ze strony „naszych liberałów”. Chyba że tak właśnie miało być. Dlatego słowa Mariusza Kamińskiego, że przetarg na stocznie był ustawiony, że zniechęcano do kupna majątku stoczni polskich inwestorów, że przez telefon informowano handlarza bronią Al-Assira o krokach innych uczestników przetargu, że ułatwiano mu odzyskanie 60 mln dolarów rzekomych należności od Bumaru, są słowami najbliższymi prawdy.

W tym stanie rzeczy w pełni usprawiedliwione są powszechne u nas podejrzenia o wszechobecnie panującą korupcję. Można się dopatrywać jej załączków w usilnym forsowaniu reformy służby zdrowia i prywatyzacji szkolnictwa czy likwidacji mediów publicznych.

Rząd Donalda Tuska nie zrobi już dla Polski niczego dobrego. Słusznie obywatele podpisują się pod żądaniem dymisji tej ekipy. Zaprzepaściła ona wielką szansę, jaką było olbrzymie społeczne zaufanie w dniu wyborów i propaństwowa, pozbawiona chęci zemsty czy odwetu opozycja. Rząd miał dwa lata na przeprowadzenie oczekiwanych reform. Zawiedli ludzie wyłanianiani z koleżeńskiego klucza o kiepskim przygotowaniu fachowym i

ciągającej się za nimi podejrzanej przeszłości. Żeby być prawdziwym liberałem, trzeba być przede wszystkim dobrym gospodarzem.

Znając tempo pracy prokuratur i sądów, wyjaśnianie aż tylu afer zajmie im kilka lat. Czy do końca kadencji poznamy finał jakiejś afery? To od sądów będzie zależało, czy staną w obronie publicznego interesu, czy po stronie tych, którzy korupcję otoczyli własną tarczą.

Wojciech Reszczyński

Nasz Dziennik 29.10.09